

BAJKA O CZTERECH KRÓLEWICZACH

Dawno, dawno temu we wspaniałym zamku żyli wraz z rodzicami czterej królewicze. Zamek otoczony był wysokim murem, w którym była tylko jedna furtka, ale klucz do niej mieli królewscy rodzice.

Królewicze wspólnie spędzali wiele czasu. Jako rodzeństwo byli do siebie bardzo podobni, ale też znacznie się różnili. Uczyli się, bawili, psocili. W miarę upływu czasu rośli i rosła w nich ochota zobaczenia świata poza murem. Chłopcy dwukrotnie prosili już rodziców o pozwolenie wyjścia na zewnątrz. Król i królowa nie zgadzali się jednak, tłumacząc królewiczom, że są jeszcze zbyt mali i niedoświadczeni, aby wyruszyć w wielki świat.

Aż pewnego dnia, gdy królewicze poprosili po raz trzeci, rodzice po chwili namysłu wręczyli im klucz od furtki, pozwolili opuścić mury zamku. Wielka radość wstąpiła w serca chłopców. Natychmiast rozpoczęli przygotowania do wyprawy.

PIERWSZY Z KRÓLEWICZÓW pobiegł do swoich komnat. Ze śpiewem w ustach i okrzykami radości zaczął pakować się do drogi. Z rozmachem pootwierał wszystkie szafy, kuфы i skrzynie, wyrzucił ich zawartość na podłogę, przymierzał wszystkie stroje. Robił dookoła siebie moc zamieszania i bałaganu. W marzeniach widział siebie zdobywcą najwyższych gór, odkrywcą nieznanych lądów, pogromcą dzikich zwierząt. Gotowy do drogi sięgnął po raz ostatni do szafy i wyciągnął z niej **PŁASZCZ W KOLORZE CZERWONYM**. Okrył się nim i wrócił do braci.

W tym czasie **DRUGI KRÓLEWICZ** energicznie przemierzał swoje komnaty. Lekko zdenerwowany, krytycznym okiem spoglądał na swoje ubrania. Wiele z nich próbował przymierzyć, ale robił to zbyt niecierpliwie, zbyt gwałtownie. W efekcie w krótkim czasie brodził w stercie poszarpanych, pogniecionych, pozbawionych guzików ubrań. W końcu zerwał z wieszaka **PŁASZCZ W KOLORZE ŻÓŁTYM**, owinał się nim, trzasnął drzwiami tak, że zadźwięczały szyby w całym zamku i dołączył do braci.

Do wyprawy przygotowywał się także **TRZECI KRÓLEWICZ**. Powoli i dokładnie pakował swój plecak. Starannie sprawdzał, czy wszędzie są przyszyte guziki, czy nie ma dziur. Dobierał stroje na każdy typ pogody. Nie śpieszył się. Wiedział, że od starannego przygotowania mogą zależeć losy wyprawy. Na końcu uporządkował komnaty i okrył się **PŁASZCZEM KOLORU ZIELONEGO**. Zanim dołączył do braci, zajrzał jeszcze do zamkowej spiżarni i zabrał spory zapas jedzenia.

Najdłużej trwały przygotowania ostatniego – **CZWARTEGO KRÓLEWICZA**. Ten stanął po-środku swoich komnat i zapłakał gorzko. Zupełnie nie wiedział, co ma ze sobą zabrać, jak się przygotować. Bezradnie rozglądał się dookoła, trochę bał się podróży, wołał zostać w domu. Popędzany przez braci, ciężko westchnął i wyciągnął z kufra **PŁASZCZ W KOLORZE NIEBIESKIM**.

Czterej królewicze pożegnali się z rodzicami, przekreścili klucz w furtce i z niecierpliwością wyruszyli w świat. Pierwszy biegł **CZERWONY**. Podskakiwał, pogwizdywał, wymachiwał rękami, co chwila słysząc było jego radosne okrzyki. Za nim energicznie kroczył **ŻÓŁTY**.

Mocno i pewnie stawiał kroki, patrzył przed siebie, nie rozglądał się dookoła. Na końcu, powoli i spokojnie szedł **ZIELONY**. Kroki stawiał rozważnie, omijał kamienie i kałuże i od czasu do czasu sięgał do zapasów jedzenia (cukiereczek, ciasteczko, jabłuszko – trzeba przecież dbać o siebie). Pochód zamykał **NIEBIESKI**. Szedł wolno, rozglądając się dookoła. Z zachwytem szeroko otwierał oczy. Świat wydawał mu się taki piękny, taki niezwykły. Niestety, bracia **CZERWONY** i **ŻÓŁTY** ciągle go popędzali. On próbując dorównać krokom ciągle potykał się i przewracał. Mimo to czuł się szczęśliwy. Bracia dotarli do brzegów rzeki. Nie było jednak mostu.

Nagle **CZERWONY** dostrzegł kołyszącą się na falach łódkę. Bez chwili namysłu wskoczył do niej, złapał za wiosła, zaczął nimi wymachiwać w prawo i lewo. Po chwili w łódce był także **ŻÓŁTY**. Usiadł na dziobie i objął dowództwo przeprawy. Poganiał pozostałych braci. **ZIELONY**, zanim wszedł do łódki, najpierw starannie sprawdził, czy jest solidna, czy nie ma dziur, czy jest bezpieczna. Zajął miejsce z tyłu i od razu zabrał się do jedzenia. Największy kłopot był z **NIEBIESKIM**. Był wręcz przerażony perspektywą takiej podróży. Stał bezradnie na brzegu, a po policzkach płynęły mu łzy. W końcu **ŻÓŁTY** się zdenerwował i po prostu wsadził brata na pokład. Ten wystraszony przycupnął na dnie, zamknął oczy i z niepokojem czekał, co będzie dalej. Odbili od brzegu. **CZERWONY** energicznie wiosłował, rozchlapując wodę. Nagle wiosła wypadły mu z ręki i popłynęły z nurtem rzeki. **ŻÓŁTY** aż zsiniał ze złości. Między nim a **CZERWONYM** wybuchła awantura. W tym momencie dał się słyszeć nieśmiały szepć **NIEBIESKIEGO**, że tak naprawdę nic wielkiego się nie stało. Woda jest spokojna, niezbyt głęboka, a płynąć z prądem też jest przyjemnie. W końcu gdzieś przecież dobiją do brzegu. Bracia posłuchali **NIEBIESKIEGO**. Umilkli i podziwiali piękno okolicy. **NIEBIESKI** umilał im czas śpiewem i wierszami. **ZIELONY** częstował wszystkich swoimi zapasami. **CZERWONY** bawił swoim śmiechem, a **ŻÓŁTY** pilnował bezpieczeństwa. **Czterej królewicze nigdy nie wrócili do swojego zamku. Do dziś wędrują po świecie. Są zawsze razem. Czasem się kłóć, ale bardzo, bardzo się kochają. Ty też na pewno kiedyś ich spotkasz.**